

Tomasz A. Puczyłowski

Życzliwa interpretacja wypowiedzi a semantyka zdań o wierzeniach

Słowa kluczowe: przekonania, zdania o przekonaniach, zagadka Kripkego, semantyka

Wstęp

Nie jest powszechnym stanem rzeczy, że różne nazwy własne należące do języka polskiego odnoszą się do tego samego przedmiotu, ani to, że jedna nazwa własna desygnuje dwa różne przedmioty. Zjawisko to jednak nie jest na tyle rzadkie, by nie można go było zilustrować przykładami. Na przykład do piszącego te słowa prawdziwie można odnieść tak nazwę „Tomasz Puczyłowski”, jak i „Zombi”. O tym jednak, że ten, do którego jego współpracownicy odnoszą się per „Tomasz Puczyłowski”, jest tą samą osobą, do której członkowie pewnego portalu internetowego odnoszą się per „Zombi”, wiedzą nieliczni.

Powyższa informacja wystarczy, by zgodzić się, że poniższe zdania mają tę samą wartość logiczną:

(A) *Tomasz Puczyłowski urodził się w Atenach*

(B) *Zombi urodził się w Atenach*

Rzeczywiście bowiem zgodzić się można, że w przyjętej interpretacji tych zdań ich warunki prawdziwości są takie same. Mianowicie zdania te będą prawdziwe, gdy osoba, do której odnosi się w przyjętej tu interpretacji tak „Tomasz Puczyłowski”, jak i „Zombi”, pozostaje w relacji – określanej w przyjętej w języku interpretacji funkcją zdaniową „bycia urodzonym w” – z przedmiotem, do którego (w przyjętej interpretacji) odnosi się słowo „Ateny” (możemy przyjąć, że jest to albo stolica Grecji, albo kaszubska wieś – w każdym razie, w jednym i drugim użyciu, przyjmijmy, jest to ta sama miejscowość).

Podobnie w świetle powyższych informacji, nie zmieniając przyjętej interpretacji wyrażań, prawdziwe dokładnie w tych samych okolicznościach będą zdania:

(A) *Tomasz Puczyłowski jest alpinistą*

(B) *Zombi jest alpinistą*

Jedno zdanie różni się od drugiego tym jedynie, że jedno wyrażenie zostało zastąpione innym, o tym samym wszakże (w przyjętej interpretacji) odniesieniu przedmiotowym.

Cóż jednak ze zdaniami

1. *Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą,*
2. *Matka Zombiego uważa, że on (Zombi) jest alpinistą,*
3. *Matka Tomasza Puczyłowskiego uważa, że Zombi jest alpinistą,*
4. *Matka Tomasza Puczyłowskiego uważa, że on (Tomasz Puczyłowski) jest alpinistą?*

Czy są one prawdziwe dokładnie w tych samych okolicznościach? Różnice między nimi polegają na tym, że jedno wyrażenie zostało zastąpione innym, ale o tym samym (być może pozornie) odniesieniu.

Często udzielana odpowiedź brzmi: zdania 1. i 2. (podobnie jak 3. i 4.), choć różnią się jedynie tym, że jedno wyrażenie zastąpione zostało innym, ale o tym samym (w przyjętej interpretacji) odniesieniu (jak np. w (A) i (B)), mogą różnić się wartością logiczną. A skoro tak, to albo odniesienie wyrażenia „Zombi” i „Tomasz Puczyłowski” było różne w miejscu, w którym dokonaliśmy podstawienia jednego za drugie, albo – jeżeli miały one w zdaniu obocznym tę samą denotację co poza kontekstem obocznym – wartość logiczna zdania (jego – jak to się niekiedy przyjęło określać – ekstensja) nie jest funkcją składników zdania o określonej w zadanej interpretacji ekstensji.

O przypisywaniu przekonań

Jakie jednak intuicje lub reguły pozwalają twierdzić, że powyższe zdania mogą różnić się wartościami logicznymi? Otóż prawdziwość zdań przypisujących pewnej osobie żywienie określonego przekonania, że jest tak a tak, zwykło wiązać się z gotowością tej osoby do uznania jakiegoś zdania, które stwierdzać by miało, że jest tak a tak. Innymi słowy swobodnie powiedzieć można: zdanie α języka polskiego: „Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą”, będzie prawdziwe w przyjętej tu interpretacji zawsze i tylko wtedy, gdy osoba, do której odnosi się w przyjętej interpretacji podmiot zdania α , gotowa jest uznać pewne zdanie, które prawdziwe będzie wtedy i tylko wtedy, gdy ten, do którego w przyjętej interpretacji odnosi się „Tomasz Puczyłowski”, jest jednym spośród tych, którzy należą do zbioru wyznaczonego w tej interpretacji przez predykat „alpinista”. Ten zaś, do kogo odnosi się w przyjętej interpretacji nazwa „Tomasz

Puczyłowski”, jest tym, do którego odnosi się w przyjętej interpretacji nazwa „Zombi”. Innymi słowy, warunki prawdziwości zdania „Tomasz Puczyłowski jest alpinistą” są takie same jak „Zombi jest alpinistą”. Tymczasem można sobie wyobrazić, że matka Zombiego gotowa jest nie tylko uznać zdanie

(A) *Tomasz Puczyłowski jest alpinistą,*

ale i zaprzeczyć zdaniu (a w każdym razie konfrontowania z poniższym, odmówić potwierdzenia jego prawdziwości)

(B) *Zombi jest alpinistą*¹.

Gdyby zachowanie osoby, do której odnosi się podmiot gramatyczny zdań 1–4, wobec tychże zdań uznać za rozstrzygające o ich prawdziwości, wtedy nie trudno wyobrazić sobie, że uznać by należało zdania 1. i 4. za mające odmienne wartości logiczne: bez trudu bowiem można wyobrazić sobie sytuację, w której osoba, do której odnosi się podmiot jedno z nich potwierdza, drugiemu zaś zaprzecza. Jednak zdanie 1. różni się od 4. jedynie tym, że jedno wyrażenie – występujące poza kontekstem zdania podrzędnego – zastąpione jest innym, o tej samej denotacji, trudno więc uznać zdania 1. i 4. za mające (w interpretacji, w której odniesienie wyrażen z 1. i 4. jest takie samo a „Tomasz Puczyłowski” i „Zombi” desygnują jedną i tę samą osobę) odmienne wartości logiczne².

Co gorsza, co zauważył Saul Kripke (Kripke 2001), matka Zombiego może jednocześnie potwierdzić

Tomasz Puczyłowski jest alpinistą

jak i zaprzeczyć (czy też odmówić uznania)

Tomasz Puczyłowski jest alpinistą.

Nie będąc Kaplanowską fanatyczną monodenotacjonistką (Kaplan 1968), godzi się bowiem ze smutną okolicznością: nazwy własne w języku naturalnym mogą nie być nazwami jednostkowymi. Przyjmijmy jednak, że akurat „Tomasz

¹ Możliwa jest również sytuacja odwrotna. Matka Zombiego mogłaby być uczestnikiem pewnego portalu internetowego, czytać liczne przechwałki Zombiego dotyczące jego rzekomych alpinistycznych wyczynów, a nie wiedzieć, że jej syn (ten, do którego odnosi się np. per „mój pierworodny”) spędza co roku wakacje w Alpach, lub nie być pewna przyjętej interpretacji zdań: przypuszczać bowiem by mogła, że imię to i to nazwisko nosi jeszcze inna osoba – mogłaby więc przypuszczać, że to do tej innej, bliżej nieokreślonej osoby imię to i nazwisko odnosi się w przyjętej interpretacji.

² Patrz jednak Richard 1983.

Puczyłowski” jest nazwą jednostkową. W takim zaś przypadku ostatnia para zdań jest równoważna.

Wyobrażone postępowanie matki Zombiego – wraz z zarysowaną wyżej charakterystyką warunków prawdziwości zdań o wierzeniu – pozwalałoby stwierdzić jednoczesną prawdziwość zdań:

1) *Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą*³

oraz

2) *Nie jest tak, iż matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą.*

Co więcej, ona sama najprawdopodobniej zgodziłaby się z powyższym, tj. jednoczesnym uznaniem 1) i 2) za zdania prawdziwe (o tyle przykład różni się będzie od dalej przedstawionych przykładów Kripkego).

Czy powinniśmy czuć się zaniepokojeni? Czy aby matka piszącego te słowa, jeśliby rzeczywiście tak postępowała, byłaby osobą niepo czytelną na tyle, by uznawać – najwyraźniej – parę zdań sprzecznych za prawdziwą?

1) i 2) będą wzajemnie sprzeczne, tylko jeżeli wyrażenia je tworzące będą miały to samo odniesienie w przyjętej interpretacji – gdy w przyjętej interpretacji jedno będzie prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy drugie będzie fałszywe. Tymczasem interpretacja ta – że „Tomasz Puczyłowski” za pierwszym i za drugim razem odnosi się do tego samego indywiduum – nie jest jej znana. Gdybyśmy ją ujawnili – z pewnością racjonalna matka zmieniałaby swą wcześniejszą ocenę. Jako osoba całkiem po czytelną uznać by mogła jednoczesną prawdziwość powyższych zdań jedynie w sytuacji, w której by sądziła, że raz użyta nazwa „Tomasz Puczyłowski” odnosi się do jej syna, drugi raz – do kogoś innego.

Wcześniej podaną swobodnie definicję uściślijmy:

Zdanie „Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą” jest prawdziwe (w przyjętej interpretacji) zawsze i tylko wtedy, gdy istnieje osoba₁, do której (w przyjętej interpretacji) odnosi się wyrażenie „matka Zombiego”, która gotowa jest uznać (szczerze, rozmyślnie itd.) za prawdziwe jakieś zdanie zrozumiałego dla siebie języka, które prawdziwe będzie w przyjętej przez osobę₁ interpretacji, gdy istnieje osoba₂ (lub ściślej: jakiś przedmiot), do której odnosi się (w przyjętej interpretacji) nazwa „Tomasz Puczyłowski”, i osoba₂ ta należy do zakresu (wyznaczonego w tej interpretacji) predykatu „alpinista” (lub raczej ma własność bycia alpinistą).

³ Inną niepożądaną konsekwencją jest ta, że gdyby okazało się, że zbiór alpinistów jest identyczny np. ze zbiorem osób mających gen XJ2NK3, to uznać by trzeba za prawdziwe zdanie: *Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski ma gen XJ2NK3*. Problem można ukryć, modyfikując definicję następująco: Zdanie „Matka Zombiego uważa, że Tomasz Puczyłowski jest alpinistą” jest przyjęte w interpretacji *i* ⇔ osoba₁ do której odnosi się *i* „Matka Zombiego” akceptuje zdanie zrozumiałego sobie języka, które jest prawdziwe, gdy osoba₂, do której w *i* odnosi się „Tomasz Puczyłowski”, ma cechę konotowaną w *i* przez „alpinista”.

Wątpliwości

Czy jednak w definiensie powyżej definicji nie powinno stać:

Istnieje osoba₁, do której w przyjętej interpretacji odnosi się wyrażenie „Matka Zombiego”, która gotowa jest uznać (szczerze, rozmyślnie itd.) za prawdziwe jakieś zdanie zrozumiałego dla siebie języka, które prawdziwe będzie, gdy istnieje osoba₂, do której osoba₁ odnosi się za pomocą nazwy „Tomasz Puczyłowski”, która to osoba₂ należy do zakresu (wyznaczonego w tej interpretacji) predykatu „alpinista” (lub raczej ma własność bycia alpinistą)?

Wydaje się, że nie. Gdyby oto wszystko pozostało bez zmian z tą różnicą, że racjonalna matka Zombiego z niewiadomych przyczyn fałszywie by myślała, że jej syn nazywa się „Ildefons Puczyłowski” i nazwę tę by odnosiła tylko do niego, nazwę zaś „Tomasz Puczyłowski” błędnie by odnosiła do swego męża – Edmunda, i tylko do niego by nazwę tę odnosiła, a wszystko to wszystkim byłoby wiadome, to gdyby wygłosiła z asercją zdanie:

(*) *Tomasz Puczyłowski jest algebraikiem*

przypisać winno się przekonanie dotyczące jej męża, nie zaś syna. W takiej sytuacji prawdziwe będzie „Matka Zombiego uważa, że Edmund Puczyłowski jest algebraikiem”, nie zaś „Matka Zombiego uważa, że jest on (Tomasz Puczyłowski) algebraikiem”. Gdyby w przedstawionej tu sytuacji wygłosiła zdanie „uważam, że Tomasz Puczyłowski jest świetnym algebraikiem”, mógłbym spytać „Dlaczego uważasz, że Edmund (Puczyłowski) jest świetnym algebraikiem?”. Tak jak w sytuacji, w której użyta zostaje nazwa niejednoznaczna, życzliwie staramy się dociec, do którego przedmiotu należy ją odnieść, by komunikat właściwie zrozumieć, tak i w tej sytuacji – by zrozumieć właściwie wypowiedź, należy życzliwie starać się zrozumieć, do czego odnosi się ze zdania (*) nazwa „Tomasz Puczyłowski”. W normalnych okolicznościach odnieśliśmy ją do Zombiego, ale tym razem nie mamy do czynienia z normalnymi okolicznościami: matka Zombiego – w wyniku pomieszania nazw – używa (o czym wiemy) „Tomasz Puczyłowski” niewłaściwie, odnosząc ją do swego męża, który nazywa się jednakże inaczej. Interpretując jednak w przyjęty przez nas sposób wyrażenia z (*), ocenić zdanie (*) należy jako fałszywe – ja, Tomasz Puczyłowski, nie jestem algebraikiem. Interpretując jednak zdanie zgodnie z intencją swego nadawcy – jest ono prawdziwe. Podstawą przypisania komuś określonego przekonania nie jest po prostu jakieś zdanie: jest to zdanie wygłaszane przez tę osobę szczerze, by oddać za jego pomocą to, co się o faktycznym stanie rzeczy sądzi. Nie jest więc istotne tylko to, co podmiot powiedział, lub tylko to, jakich słów użył – mógł się w końcu przejęzyczyć, zagapić, użyć nazwy niezgodnie z jej odniesieniem – ale co chciał nam powiedzieć, o czym lub o kim. Zdanie (*) byłoby więc (może niecodziennym) wyrazem prawdziwego przekonania, nie fałszywego. Matka

Tomasza Puczyłowskiego uważa bowiem, że Edmund Puczyłowski jest algebraikiem. Być może wolno powiedzieć: wypowiedź matki Zombiego jest wyrazem jej prawdziwego przekonania, tyle że dokonany za pomocą zdania fałszywego.

Dlatego też pozostawmy definicję w dotychczasowej postaci. Rozważmy jednak kilka dalszych wątpliwości związanych z przypisywaniem przekonań zgodnie z – *mutatis mutandis* – powyższą regułą. Rozważane dalej wątpliwości podobne będą do przedstawionych przez S. Kripkego (Kripke 2001).

Przykład 1. Wyobraźmy sobie podmiot, który o pewnej osobie fałszywie uważa, że jest ona swoim własnym bliźniakiem. Do osoby tej odnosi się per „Ildefons Iksiński”, przy czym uważa, że rozpustny Ildefons Iksiński mieszka w Krakowie, skąd nigdy nie wyjeżdża, a także uważa, iż jego (nieistniejący) brat bliźniak (któremu, jak osoba ta sądzi, przez urzędniczą nieuwagę nadano to samo imię i nazwisko), którego spotyka w Warszawie, nie jest rozpustny – potwierdza bowiem zdanie „Ildefons Iksiński (mieszkający w Krakowie) jest rozpustny” i zaprzecza zdaniu „Ildefons Iksiński (widywany w Warszawie) jest rozpustny”.

Zauważmy, że o ile przyjąć, iż odniesieniem „Ildefons Iksiński” jest po prostu jedna osoba, a nie np. osoba w pewnej czasochwili, taki a taki widok tej osoby, to, jak ona w pewnej chwili wyglądała, to istnieje wyrażenie α (mianowicie „Ildefons Iksiński”), które na sposób Kapłanowski reprezentuje dla podmiotu Ildefonsa Iksińskiego i takie, że podmiot potwierdza zdanie typu $\lceil \alpha \text{ jest rozpustnikiem} \rceil$ oraz $\lceil \alpha \text{ nie jest rozpustnikiem} \rceil$. Można oczywiście przyjąć, że „Ildefons Iksiński” reprezentuje dla podmiotu dwie różne rzeczy, czy to zdarzenia (jedno zdarzenie (lub zdarzenia), w których miał do czynienia z Ildefonsem Iksińskim w Krakowie, drugie – w których miał do czynienia z Ildefonsem Iksińskim z Warszawy), czy np. wyglądy (to, jak wyglądał Ildefons Iksiński w Krakowie, i to, jak w Warszawie). Zwykle jednak – zgodzić się można – imiona własne odnoszą się do »całych« indywiduów, nie do ich tak lub inaczej rozumianych części, stron itd.

Przykład 2. W kolejnym przykładzie niech Pedro uznaje zdanie:

Varsovia es bonita

oraz zaprzecza zdaniu:

Warsaw is beautiful.

Początkowo przyjęta definicja prawdziwości zdania o wierzeniu pozwalałaby uznać za prawdziwe zdania:

Pedro uważa, że Warszawa jest piękna

jak i

Nie jest tak, iż Pedro uważa, że Warszawa jest piękna.

Choć w artykule Kripkego Pedro (czy może raczej Piotr) nie znał języka polskiego, sprawmy niniejszym, by władał nim biegle. Być może ze zdziwieniem by wtedy odkrył, że „Varsovia” i „Warsaw” tłumaczy się na polski tak samo – „Warszawa”. Niemniej mógłby dalej myśleć, że „Varsovia” oraz „Warsaw” nazywają dwie różne miejscowości – jedną brzydką, znaną z lektury, drugą piękną – znaną z autopsji. Zdziwienie mogłoby być mniejsze, gdyby dowiedział się, że istnieją pewne obcojęzyczne nazwy geograficzne różnych krain geograficznych oddawane na polski tak samo. Zdziwienie byłoby więc mniejsze, o ile wcześniej dowiedziałby się, że dwie nazwy geograficzne „Halič” (z języka słowackiego) i „Galicja” (z hiszpańskiego) tłumaczą się na polski jednako: „Galicja”. Mógłby więc wtedy utrzymywać, że jednocześnie Galicja jest mu znana (odnosząc się np. do części Hiszpanii), jak i nieznana (odnosząc się tym razem do południowo-wschodniego terytorium Polski). Mógłby utrzymywać, że prawdziwe są zdania „Galicja jest mi znana” oraz „Galicja jest mi nieznana”. Twierdzić tak by mógł, wskazując (o ile zasłaby taka potrzeba), że w pierwszym wypadku wyrażenie „Galicja” odnosi się do krainy geograficznej na Półwyspie Iberyjskim, w drugim zaś do rejonu w Europie Centralnej. Mógłby nawet prawdziwie twierdzić, że Galicja nie jest Galicją, choć oczywiście nie mógłby prawdziwie twierdzić, że Galicja nie jest identyczna sobie samej.

Założenia

Dla konkluzywności powyższej argumentacji, wzorowanej na słynnym przykładzie Kripkego, przyjmując należy następujące przesłanki i założenia:

Przesłanka 1. Dane są zdania

- (1) *Varsovia es bonita*
- (2) *Warsaw is not beautiful*
- (3) *Warsaw is beautiful*

Przesłanka 2. Podmiot w pewnej chwili akceptuje (1) i (2), odrzuca (3).

Przesłanka 3. Podmiot jest szczery i postępuje w sposób przemyślany, gdy przyjmuje zdanie (1) i (2) i odrzuca (3).

Założenie 1. O przekonaniach podmiotu decyduje wyłącznie jego zachowanie wobec zdań określonego, znanego podmiotowi języka. Zdania te może on przyjmować, odrzucać lub zawieszać wobec nich swój osąd.

Można – podobnie jak Ruth Marcus Barcan (Barcan 1983 i 1990) – podważyć to ogólne założenie, zwracając uwagę na codzienną praktykę przypisywania przekonań ludziom oraz przynajmniej niektórym zwierzętom. Podstawą tego typu askrypcji jest obserwacja nie tylko zachowań werbalnych istot, ale również pozawerbalnych – przypisując stany psychiczne zwierzętom, opieramy się zaś wyłącznie na obserwacji ich zachowań niewerbalnych. Toteż by zachować zasadność wyводу w przykładach kripkowskich, należy założenie to ograniczyć: zachowania werbalne (czyli uznawanie lub negowanie zdań) są jedynymi, ze względu na które możemy dokonywać askrypcji przekonań w analizowanych przykładach.

Założenie 2. Jeżeli podmiot x uznaje zdanie α a tłumaczeniem zdania α na język polski jest zdanie $[p]$ (które jest pozbawione wyrażen okazjonalnych, wieloznaczności), to x uważa, że p . Założenie to określimy mianem reguły uwłasnościowania⁴. W pewnych sytuacjach wymagać należy, by podmiot takiego zdania był terminem wolnym w swej konotacji od ocen. Np. na podstawie wypowiedzi Jana-rasisty „Czarnuchy rządzą Ameryką” nie wolno nierasistycznie stwierdzić: Jan uważa, że czarnuchy rządzą Ameryką (patrz: Taylor 2002).

Przekonania *de dicto* to przekonania, które ujawniają się poprzez odpowiednią postawę podmiotu wobec zrozumiałych sobie zdań. Tylko deklaracje szczerego podmiotu są istotne dla rozstrzygania, jakie podmiot ma przekonania. Gdy podmiot szczerze deklaruje, że uważa za prawdziwe zdanie głoszące, że p , to jest on przekonany, że p – szczerzy i rozważny podmiot jest nieomylny w sprawach własnych przekonań.

Założenie 3. Nazwa „Warsaw” i „Varsovia” w zdaniach (1), (2) i (3) ma jedno odniesienie – jest nim obecna stolica Polski, Warszawa, najpiękniejsze miasto na świecie. Nie jest nim ani jakieś wyobrażenie Warszawy, ani sposób, w jaki podmiot używający tych nazw widział Warszawę, ani jakiś widok Warszawy, ani jej pewien, jeśli można tak powiedzieć, czasoprzestrzenny przekrój.

W zarysowanej sytuacji podmiot ma więc jakieś przekonanie o Warszawie – że jest piękna lub że nie jest piękna.

Podmiot, rzecz jasna, nie wie, że „Varsovia” i „Warsaw” ma w zdaniach (1), (2) i (3) to samo odniesienie.

Założenie 4. Podmiot jest racjonalny. Znaczy to, że jeżeli jest on przekonany, że p , to nie jest przekonany, że nie- p .

Założenie 5. Tłumaczeniem (1) i (3) na język polski jest: (4) „Warszawa jest piękna”, (2)–(5) „Warszawa nie jest piękna”. Czyli, w szczególności, „Warszawa” jest przekładem na polski wyrażen „Varsovia” i „Warsaw” (gdy odnoszą się do stolicy Polski).

⁴ Miano to regule określanej przez Kripkego mianem „Reguły Dyskwotacji” zaproponował Jakub Kozakoszcza

Zwykle zdanie określonego języka może być przetłumaczone na język polski na więcej niż jeden sposób. Dla poprawności argumentacji Kripkego należy przyjąć jednak, że jedynym poprawnym tłumaczeniem (1) i (3) na polski jest (4), zaś zdania (2)–(5).

Uwaga

Próbując rozwiązać problem Kripkego, można zgodzić się co do tego, że rzeczywiście jest tak, jak założenie to głosi – twierdząc jednocześnie, że niekoniecznie tak być musi. Często bowiem obcojęzyczne nazwy własne są przekładane na język polski w ich oryginalnym brzmieniu. Przedstawiając komuś Johna Smitha mówię „John Smith”, nie zaś np. „Jan Kowalski” lub „Jan Smith”. Pedro Costa przedstawiłbym również jako „Pedro Costa”, nie zaś jako „Piotra Wybrzeże”. Jaka więc reguła zabrania mi przełożenia „Varsovia” na „Varsovia” i „Warsaw” na „Warsaw” zamiast obydwu na „Warszawa”? Chyba tylko ta, że zwykle moi rozmówcy (z którymi mógłbym po polsku rozmawiać) wiedzą, do czego odnosi się „Warszawa”, niekoniecznie zaś muszą domyślać się do czego odnosi się „Warsaw” i „Varsovia”. Z tego powodu, gdy rozmawiam po polsku ze Słowakami, mówiąc o Galicji, wolę posłużyć się wyrażeniem „Halič” (tym bardziej że wyrażenie to w języku słowackim odnosi się jedynie do polskiej Galicji, hiszpańską po słowacku określa się mianem „Galícia”). Czy nie mówię już wtedy po polsku?

Założenie 6. Podmiot jest kompetentnym użytkownikiem języka angielskiego i hiszpańskiego. Tj. nie uznaje on zdania np. „Tengo un coche” jednocześnie uznając „No tengo ningun automovil” (lub jednocześnie odrzucając „Tengo un automovil”). Może on jednak uznać zdanie np. „London is the capital of UK” uznając przy tym „The biggest city in Britain is not the capital of UK” a pozostać przy tym kompetentnym użytkownikiem wymienionych języków. Innymi słowy znajomość ekstensji wyrażenń danego języka nie przesądza o kompetencji językowej.

Definicja

Cóż zatem znaczy „Osoba x uważa, że p ”? Przyjmijmy, co następuje:

(Def) o ile zarazem: osoba x nie uznaje żadnego zdania, które by było prawdziwe w interpretacji osoby x^5 , gdy nie- p , oraz nie odrzuca żadnego zdania, które jest prawdziwe w interpretacji osoby x , gdy p , to (x uważa, że p zawsze i tylko wtedy, gdy x uznaje zdanie α , które jest prawdziwe w interpretacji osoby x zawsze i tylko wtedy, gdy p)⁶.

⁵ Przy czym przez interpretację osoby x pewnego wyrażenia w należy rozumieć nie to, do czego ona chce to wyrażenie odnieść, ale do czego je faktycznie odnosi.

⁶ Gdy poprzednik definicji nie jest spełniony, podmiot x nie jest osobą racjonalną. Wtedy – być może – takiej osobie przypisać można dowolne przekonanie.

Definicję tę wyrazić można również metajęzykowo:

Jednocześnie powiedzieć można:

Jeżeli osoba x uznaje jakieś zdanie z_1 , a odrzuca z_2 , przy czym zdania te są prawdziwe dokładnie w tych samych okolicznościach i przy tej samej interpretacji terminów występujących w z_1 i z_2 , to x uważa, że korelat semantyczny z_1 jest różny od korelatu semantycznego z_2 .

Przyjęcie powyższej definicji nie pozwala rozstrzygnąć – bez dalszych dodatkowych informacji – czy w powyżej ilustrowanej Kripkowskiej sytuacji podmiot ma przekonanie czy go nie ma. Bycie przekonanym jest stanem deklaratywnym – podobnie jak bycie tej lub innej narodowości. Ten jest Polakiem, kto szczerze deklaruje, że nim jest. Można sobie więc wyobrazić, że (podobnie jak w sytuacji Pedro) ktoś szczerze deklaruje „Soy Polaco”, jak i – w innym znanym sobie języku – „I’m not Pole”. W takiej sytuacji trudno by było twierdzić – mając jako podstawę takie i tylko takie deklaracje – czy podmiot jest Polakiem. Być może powiedzieć by można, że podmiot jest Polakiem w języku hiszpańskim, a nim nie jest w języku angielskim. Tak można by było powiedzieć przez analogię do propozycji Andrzeja Zabłudowskiego (Zabłudowski 2009) rozwiązania problemu Kripkego. Zgodnie z nią o Pedro powiedzieć można zarazem, iż uważa w języku hiszpańskim, że Warszawa jest piękna, jak i uważa w języku angielskim, że Warszawa nie jest piękna. Rozwiązanie to jednak może razić sztucznością zwrotu „być przekonanym w języku J ”, jak również pomijać rolę, jaką odgrywają w przypisywaniu podmiotom określonych przekonań na podstawie ich zachowań niewerbalnych. Być może zgrabniej by było powiedzieć „Pedro uważa, za prawdziwe hiszpańskie zdanie »Varsovia es bonita« oraz angielskie zdanie »Warsaw is not beautiful«”. Przejście od tego zdania do np. „Pedro uważa, że prawdziwe jest jakieś wewnętrznie sprzeczne zdanie jakiegoś języka” wymagałoby wiele znacznie bardziej problematycznych założeń od tych przyjmowanych przez Kripkego.

Obserwacja

Zwróćmy na koniec uwagę na interesujące zjawisko, które jednocześnie wskaże na zaletę powyższej definicji. Związana jest ona z powiązaniem przekonań podmiotu wyłącznie z jego zachowaniami językowymi – uznawaniem lub nieuznawaniem zdań określonego języka, a polega ono na tym, że w pewnych sytuacjach skłonni jesteśmy przypisywać pewnemu podmiotowi odpowiednie przekonania pomimo jawnie zgłaszanego przez niego sprzeciwu wobec takiej askrypcji. Inny-

(Def) o ile zarazem: osoba, do której w interpretacji i odnosi się ' x ' nie uznaje żadnego zdania, które by było prawdziwe w interpretacji osoby x , gdy w interpretacji i : nie- p , oraz nie odrzuca żadnego zdania, które jest prawdziwe w interpretacji osoby x , gdy w interpretacji i : p , to (zdanie „ x uważa, że p ” jest prawdziwe w interpretacji i zawsze i tylko wtedy, gdy podmiot, do którego w i odnosi się ' x ' uznaje zdanie α , które jest prawdziwe w interpretacji osoby, do której w i odnosi się ' x ' zawsze i tylko wtedy, gdy w interpretacji i : p).

mi słowy, w pewnych sytuacjach wypowiadamy zdanie, sądząc przy tym, że mówimy prawdziwie:

A uważa, że p

pomimo tego, że mamy pewność, iż racjonalna osoba *A* szczerze zaprzeczyłaby, pytana, czy *p*. Niemniej twierdzimy tak sądząc, że np. jej zachowanie pozajęzykowe wskazuje raczej na to, że sądzi, iż *p*, niż że tak nie sądzi.

Rozumienie pojęcia *uważania*, tak jak zostało ono określone w (Def), jest dość specyficzne, wąskie. To, co ktoś uważa, bywa bowiem przypisane nie tylko na podstawie obserwacji językowego zachowania podmiotu. Niekiedy do przypisania podmiotowi odpowiednich przekonań wystarcza obserwacja jego celowego zachowania niewerbalnego, a także przyjęcie, że postępowanie to jest motywowane żywniem odpowiedniego przekonania – gdyby podmiot takiego przekonania nie miał, nie rozumielibyśmy, dlaczego postępuje on tak, a nie inaczej. I tak przypisujemy Kolumbowi przekonanie o tym, że Ziemia ma kształt kulisty, bowiem taka askrypcja wyjaśnia, dlaczego celem, który sobie postawił, było dopłynąć do krainy leżącej na Wschodzie, płynąc przy tym w kierunku zachodnim. Niekiedy też przypisujemy określone przekonania podmiotowi bez względu na to, co sam gotów jest nam o nich powiedzieć – a czynimy tak nawet w sytuacji, w której – jak myślimy – podmiot jest z nami szczerzy. Osobie, która widząc polityka *X* jednocześnie (najwyraźniej z przekonaniem i przejęciem) krzyczałaby „Niech żyje *X*!” i celowo rzuciła w *X* kamieniem, trudno przypisać jakiegokolwiek przekonanie dotyczące *X*-a. Być może – obserwując taką karygodną sytuację – gotowi byśmy byli myśleć, że osoba ta nie zdaje sobie sprawy z tego, że ciska kamieniem w kogoś, kogo szanuje, albo wiedząc więcej o zachowaniach werbalnych i pozawerbalnych tej osoby twierdzilibyśmy, że dostała ona pomieszania zmysłów albo że nie szanuje wcale tego, w kogo rzuca, albo że szanuje, a jej karygodny czyn rzucenia kamieniem w człowieka wyjaśnialibyśmy, odwołując się do dodatkowej wiedzy o okolicznościach.

W pewnych sytuacjach nasze przeświadczenia dotyczące przekonań innych podmiotów są na tyle ugruntowane i silne, że gotowi jesteśmy mówić o nich nawet w sposób, który mógłby wywołać protest rozumiejącego nas podmiotu. Przyjmijmy, że o pewnej osobie *O* jest prawdziwe zdanie: „*O* jest przekonany, że (*A*)” – o prawdziwości tego zdania zaświadcza znane nam zachowanie *O*. Czy w takim razie prawdziwe będzie również „*O* jest przekonany, że (*B*)”? Gdyby *O* nie uznał prawdziwości „Zombi = Tomasz Puczyłowski”, to chciałoby się odmówić prawdziwości zdaniu „*O* jest przekonany, że (*B*)”, nawet jeśli prawdziwość „*O* jest przekonany, że (*A*)” nie byłaby kwestionowana. Za taką oceną przemawia tak wyobrażenie co do zachowania – werbalnego lub nie – osoby *O*: prawdopodobnie (jeśli przyjmiemy, że rozumie język, w którym jest indagowany) odpowie przecząco na pytanie: „czy (*B*)?”, jak i reguła uwłasnostowienia.

Można jednak zauważyć, że nie zawsze rozstrzygające w przypisywaniu pewnemu podmiotowi przekonań jest jego zachowanie wobec naszej takiej lub innej askrypcji. Niekiedy zdanie, w którym przypisujemy (jak myślimy – prawdziwie) pewne przekonanie racjonalnemu, szczeremu podmiotowi, formułujemy w sposób, który wywołać może jego sprzeciw. Dzieje się tak w okolicznościach, które zostały opisane poniżej.

W każdej z nich wystąpią trzy osoby (podmiot, nadawca i odbiorca): O_1 , O_2 , O_3 . W każdej osoba O_1 akceptować będzie zrozumiałe dlań zdanie: ' O_1 jest przekonana, że $\alpha(a)$ '. W każdej z sytuacji osoba O_2 wiedzieć będzie, że O_1 akceptuje rzeczzone zdanie. W każdej O_2 referować będzie przekonania O_1 osobie O_3 za pomocą zrozumiałego, lecz nieakceptowalnego dla O_1 zdania: ' O_1 jest przekonana, że $\alpha(b)$ '. W każdej O_2 słusznie uważa, że nazwy a i b nazywają ten sam przedmiot, odpowiednio A i B , zaś formuła ' $\alpha(x)$ ' głosi, że jakiś przedmiot należy do zbioru Z . Każda z niżej opisanych sytuacji wspólne będzie miała co następuje:

1. O_1 akceptuje zdanie: O_1 jest przekonana, że $\alpha(a)$,
2. O_1 nie akceptuje zdania: O_1 jest przekonana, że $\alpha(b)$,
3. O_2 akceptuje zdanie: a jest to b ,
4. O_2 referuje odbiorcy O_3 : O_1 jest przekonana, że $\alpha(b)$,
5. O_1 nie zna nazwy b (koreferencyjnej z a) lub O_1 uważa nazwy a i b za mające inne odniesienie przedmiotowe,
6. O_2 uważa, że 5. i co najmniej jedno spośród a) – g).

Teraz przystąpimy do opisanego różnic między kolejnymi sytuacjami, w których wypowiedź O_3 jest akceptowalna, pomimo niezgody na proponowaną parafrazę przekonań osoby O_1 formułowaną przez O_2 . Kiedy zatem O_2 może użyć w swym opisie nazwy b ? (Patrz też Berg 1988).

Sytuacja pierwsza:

- a) O_3 nie zna nazwy a , która ma to samo odniesienie co nazwa b ;

Sytuacja druga:

- b) Termin b jest bliższy (np. częściej stosowany) O_3 , niż koreferencyjny termin a , znany O_3 ;

Sytuacja trzecia:

- c) Nazwa a jest bardziej związana z tematem dyskusji prowadzonej między O_2 a O_3 ;

Sytuacja czwarta:

- d) O_3 uważa termin a za dwuznaczny;

Sytuacja piąta:

- e) O_3 uważa termin a za – z jakiś względów – niestosowny lub niegrzeczny (np. O_3 wpada w gniew słysząc, gdy O_2 używa nazwy „Macedonia” zamiast „Republika Skopje”);

Sytuacja szósta:

- f) O_3 uważa nazwy a i b za koreferencyjne – wie również, że przekonanie to podziela O_2 , lecz nie O_1 ;

Sytuacja siódma:

g) a ma pewne zabarwienie emocjonalne, którego nie ma b , którego O_2 w stosunku do przedmiotu nazywanego tymi nazwami nie ma.

Powyższa lista być może nie wyczerpuje typów sytuacji, w których stosownie opisujemy czyjeś przekonania w sposób, który nie znajdujący tego kogoś aprobaty.

Dalsze obserwacje

Należy zauważyć, że O_2 może wygłosić zdanie $\lceil O_1$ jest przekonana, że $\alpha(b) \rceil$ nawet w sytuacji, w której nie spełniony jest warunek 3., tj. gdy O_2 nie uważa nazw a oraz b za koreferencyjne. Mieć to będzie – jak sądzimy – w następującej, dość skomplikowanej sytuacji.

Przyjmijmy zatem, że – tak jak poprzednio – O_1 gotowy jest zaakcentować jako prawdziwe zdanie

(1) O_1 jest przekonany, że $\alpha(a)$

lub – po prostu –

(2) Jestem przekonany, że $\alpha(a)$,

lub – w końcu –

(3) $\alpha(a)$

Przyjmijmy jednak, że – zdaniem O_2 – O_1 myli się, przypisując niewłaściwą referencję nazwie a ; przyjmijmy, że zdaniem O_2 nazwa ta odnosi się do przedmiotu A , podczas gdy – znowu, w słusznej opinii O_2 – O_1 odnosi ją do innego przedmiotu B . Z kolei – w opinii O_2 – podmiot O_3 odnosi a do przedmiotu C , różnego od pozostałych. By sprawę jeszcze dalej skomplikować, O_2 uważa, że korelatem semantycznym nazwy b jest przedmiot B , a c – C . Uważa on – słusznie lub nie – że O_1 odnosi b do przedmiotu C , a nazwę c do A . Podmiot O_3 zaś odnosi – przypomnijmy za O_2 – a do C , zaś b do A , c do B .

By unaocznić powyższe założenia, spójrzmy na poniższą ich ilustrację.

Przekonania O_2 względem przekonań O_1 i O_3 co do odniesień przedmiotowych nazw a , b , c przedstawiają się następująco („ $\rightarrow$ ” oznacza relację odnoszenia wyrażenia do określonego przedmiotu):

O_2 :

$a \rightarrow A$

$b \rightarrow B$

$c \rightarrow C$

O_1 :

$a \rightarrow B$

$b \rightarrow C$

$c \rightarrow A$

O_3 :

$a \rightarrow C$

$b \rightarrow A$

$c \rightarrow B$

O_2 słysząc, jak O_1 najwyraźniej szczerze i z pełnym przekonaniem wypowiada zdanie (3) $\lceil \alpha(a) \rceil$, może uważać – o ile ma swego interlokutora za osobę wiarygodną – że B należy do Z , a jeśli – za osobę szczerą – ma prawo przyjąć, że O_1 tak właśnie uważa. W jaki sposób powinien O_2 sprawozdać, czego się – dzięki wypowiedzi (3) – dowiedział?

O_2 może postąpić na kilka sposobów. Jeśli uzna, że O_3 uważa, że i O_2 i O_1 dzielą jego przekonania odnośnie do nazw a , b , c , wtedy wciąż O_2 będzie stał przed problemem zrelacjonowania rzeczony wypowiedzi O_1 .

Wydaje się, że przy wyżej nakreślonych sytuacjach wypowiedź O_2 powinna brzmieć:

$\alpha(c)$,

o ile oczywiście O_2 chce, by O_3 nabrał pewnego przekonania dotyczącego przedmiotu B . Postąpiłby wtedy w myśl zasady, którą sformułować można następująco:

Jeżeli uważasz, że p , sformułuj swoją wypowiedź tak, by jej odbiorca uznał ją – na mocy tego, jak zrozumie zdanie, które wypowiesz – że sądzisz, że p .

Mógłby również powiedzieć

O_1 uważa, że $\alpha(c)$

pomimo tego, że O_1 nie musi wcale potwierdzać prawdziwości zdania $\lceil \alpha(c) \rceil$ lub takiego które jest prawdziwe, gdy C należeć będzie do Z . Nie będą to jednak wypowiedzi – przynajmniej zdaniem O_2 – prawdziwe, choć – jeśli O_3 uzna O_2 za osobę wiarygodną i szczerą – doprowadzi O_3 do przyjęcia sądu, który żywi O_1 oraz – za O_1 – nadawca O_2 : tego, że przedmiot B należy do zbioru Z , i że tak właśnie sądzi O_1 .

Gdyby O_2 miał zamiar nie tyle przekazać pewną informację (czyli co najmniej tę, że B należy do Z), którą przekazał mu O_1 , ile wygłosić zdanie prawdziwe, nie zważając na to, jak zostanie zrozumiany przez O_3 , powiedzieć powinien:

$\alpha(b)$

lub też zgodnie z (Def.)

O_1 uważa, że $\alpha(b)$.

W takich sytuacjach wygłosi zdania prawdziwe, ale zostanie opacznie zrozumiany przez odbiorcę O_3 . Odbiorca bowiem zrozumie: A należy do Z .

Rzecz jasna, O_2 może wygłosić wypowiedź tak prawdziwą, jak i sformułować ją w sposób, który powinien doprowadzić odbiorcę O_3 do przyjęcia odpowiedniej informacji (że B należy do Z). W tym celu powiedzieć mógłby:

O_1 uważa, że $\alpha(b)$, ale ty przedmiot, do którego odnoszę się per b , określasz mianem c .

Mógłby również powiedzieć coś, co mógłby uspokoić podmiot O_1 , który inaczej mógłby przysłuchiwać się omówieniom własnych przekonań z pewnym niepokojem:

O_1 uważa, że $\alpha(b)$, ale przedmiot, do którego ja, O_2 , odnoszę się per b , O_1 określa mianem a , zaś ty, O_3 , per c .

Inną interesującą sytuacją jest taka, w której O_2 słusznie uznaje pustość nazwy „ a ”, którą O_1 posługuje się, wygłaszając (nieświadomy pustości tej nazwy) pewne zdanie. Czyli

O_2 :

$a \rightarrow$
 $b \rightarrow B$
 $c \rightarrow C$

O_1 :

$a \rightarrow ?$
 $b \rightarrow C$
 $c \rightarrow A$

Przyjmijmy przy tym, że O_1 wygłasza zdanie $[\alpha(a)]$ tak, jakby wierzył, że a ma jakieś odniesienie przedmiotowe.

W jaki sposób mógłby O_2 sprawozdać przekonanie O_1 ? Mógłby albo (idąc za radą R.M. Barcan 1983) powiedzieć $[O_1$ roi sobie, że istnieje taki $x=a$, taki że $\alpha(x)]$, postarać się dociec przyczyn, które każą O_1 fałszywie sądzić o pewnej nazwie, że ma ona odniesienie przedmiotowe. Gdyby tą nazwą okazała się np. nazwa „Święty Mikołaj”, a zdanie wygłaszane przez naiwnego O_1 brzmiałoby „Święty Mikołaj

przyniesie mi w prezencie różgę”, O_2 mógłby rzec „ O_1 uważa, że istnieje pewien brodaty mężczyzna żyjący za kręgiem polarnym, który przyniesie mu prezent” lub (nieco może brutalnie) „ O_1 uważa, że pewien fantazmat rojony przez O_1 przyniesie mu prezent. Ha ha!”. Innymi słowy O_2 znając nazwę „Święty Mikołaj” za pustą, może uznać, że O_1 odnosi ją czy to do bliżej nieokreślonego mężczyzny, czy też do jakiegoś fantazyjnego wyobrażenia, czy do czegoś jeszcze innego.

Co zaś gdyby O_1 posłużył się wyrażając swoje przekonania nazwą wieloznaczną? W jaki sposób opisać te przekonania?

O_2 :

$$a \rightarrow A$$

$$a \rightarrow D$$

$$b \rightarrow B$$

$$c \rightarrow C$$

O_1 :

$$a \rightarrow A$$

$$b \rightarrow B$$

$$c \rightarrow C$$

Gdyby O_2 uznawał nazwę a za dwuznaczną, wiedziałby, że odnosi się ona do dwóch różnych przedmiotów. Gdyby przedmiot A nie mógł zostać nazwany inną nazwą niż a , prawdopodobnie O_2 nie miałby innego w tej sytuacji wyjścia, jak opisując przekonania O_1 starać się zarazem wskazać na własność, którą jeden desygnat a ma, a drugi nie. Gdyby np. O_1 twierdził „Galicja to piękna kraina”, nie wiedząc, że istnieją dwa rejony, które można tym mianem prawdziwie określić, to O_2 – ustalwszy (co nie zawsze jednak będzie możliwe), do której z nich O_1 chce się odnieść – mógłby powiedzieć „ O_1 uważa, że Galicja (region w Hiszpanii) jest piękna”.

Jak jednak zilustrować sytuację opisywaną wcześniej w przykładach Kripkowskich? Sytuacja ta polega na tym, że O_1 nie jest świadomy, że a i b nazywają ten sam przedmiot, co prowadzi go do wygłoszenia zdania $\lceil \alpha(a) \rceil$ i $\lceil$ nieprawda, że $\alpha(b) \rceil$. Być może najlepiej taką sytuację opisać następująco:

O_2 :

$$a \rightarrow A$$

$$b \rightarrow A$$

$$c \rightarrow C$$

O_1 :

$$a \rightarrow ?$$

$$b \rightarrow ?$$

$$c \rightarrow C$$

O_2 mógłby sprawę przedstawić następująco: „ O_1 jest nieracjonalny – uważa, że zdanie i jego negacja mogą być jednocześnie fałszywe”. Mógłby jednak podjąć trud zrozumienia, do czego O_1 odnosi – koreferencyjne skądinąd – nazwy a i b . Przyjmijmy dla ilustracji, że O_1 mówi: „Gwiazda Poranna nie jest piękna, nie to co Gwiazda Wieczorna!”. Nie jest wykluczone, że O_2 wnikliwe badając, na tyle precyzyjnie określiłby, do czego O_1 odnosił się koreferencyjnymi wyrażeniami a i b , że mógłby prawdziwie powiedzieć np. „ O_1 uważa, że widok Wenus o zmierzchu jest piękny, a jej widok o poranku już nie”. Takie zdanie – nawet jego oboczna część – nie wydaje się już sprzeczne; „Widok Wenus o poranku” i „Widok Wenus o zmierzchu” nie są wyrażeniami mającymi to samo odniesienie przedmiotowe. Podobnie moglibyśmy opisać przekonania podmiotu – w którego rozsądek nie chcielibyśmy wątpić – gdyby raz wskazując (od północnej strony) na Triglav, mówiłby „Ta góra, Terglou, jest piękna”, raz (od południowej) – „Ta góra, Monte Tricorno, nie jest piękna”. Moglibyśmy, bez sprzeczności, powiedzieć wtedy (o ile wcześniejsze obserwacje na to pozwolą): „On uważa, że Północna Ściana Triglavu jest piękna, choć uważa też, że Południowe Zbocza Triglavu piękne nie są”.

Innymi słowy, właściwą ilustracją tego Kripkowskiego przykładu jest:

O_2 :

- $a \rightarrow A$
- $b \rightarrow A$
- $c \rightarrow C$

O_1 :

- $a \rightarrow D$
- $b \rightarrow E$
- $c \rightarrow C$

Przy czym między przedmiotem A oraz D i E istnieje pewien związek rzeczowy, powiedzmy: całości do części. Rozwiązanie powyższego kłopotu zgodne jest z hipotezą, którą proponujemy przyjąć:

jeżeli racjonalny x uznaje zdanie $\lceil \alpha(a) \rceil$ i zarazem neguje $\lceil \alpha(b) \rceil$ oraz $\lceil \alpha(a) \rceil$ i $\lceil \alpha(b) \rceil$ mają w przyjętej interpretacji tę samą wartość logiczną, a zarazem a i b nazywają w przyjętej interpretacji ten sam przedmiot, to istnieje taki przedmiot A , do którego x odnosi jedną, lecz nie drugą nazwę.

Przypisać racjonalnej osobie potwierdzającej (szczerze itd.) jakieś zdanie języka polskiego $\lceil \alpha(a) \rceil$ przekonanie, iż uważa ona, że $\alpha(a)$, można jedynie wtedy, gdy odnosi ona wyrażenie a do tego samego przedmiotu, do którego my odnosimy to wyrażenie. W pewnych sytuacjach podmiot może używać dobrze znanej

nam nazwy (np. „Wenus”) w sposób, który wskazuje na to, że odnosi się za jego pomocą do jakiegoś przedmiotu, który może mieć pewny rzeczowy związek z Wenus, ale który jest jednak innym indywiduum. Patrząc od północy na Triglav, widzimy tę górę, a jednocześnie widzimy jej część – Północną Ścianę Triglavu, która nie jest Triglavem. Patrząc od południa, nie widzimy Północnej Ściany, choć widzimy Triglav. Gdyby ktoś powiedział więc „Triglav jest piękny”, można by powiedzieć „On uważa, że Triglav jest piękny”, albo – gdyby chcieć być bardziej ostrożnym lub gdyby jego reakcja na widok tej góry od południa mogła być odmienne – „On uważa, że Północna Ściana Triglavu jest piękna”, bo choć użył nazwy „Triglav” to właściwym odniesieniem użytej przez niego nazwy mogła być raczej Północna Ściana Triglavu.

Podsumowanie

Postulat, który zamknąć powinien te rozważania, sformułować można następująco. By przypisać komuś odpowiednie przekonanie na podstawie obserwacji jego zachowań werbalnych (uznawania lub negowania zdań), należy spróbować zrozumieć o czym – akceptując, negując, twierdząc – chce nas podmiot poinformować; jaki stan rzeczy stwierdzić. Nie zawsze stwierdzi stan rzeczy, który ma miejsce, nie zawsze mówić będzie o przedmiotach istniejących, nie zawsze będzie posługiwał się wyrażeniami zgodnie z ich znaczeniem. W większości przypadków – jak starałem się wyżej pokazać – uda nam się adekwatnie sprawozdać to, jak się rzeczy w jego przekonaniu mają – nawet jeśli on sam nie zgodzi się z naszym opisem swoich własnych przekonań.

Bibliografia

- Barcan Marcus, R. (1983), „Rationality and Believing the Impossible”, „Journal of Philosophy”, Vol. LXXV, No. 6.
- Barcan Marcus, R. (1990), „Some Revisionary Proposals About Belief and Believing”, „Philosophy and Phenomenological Research”.
- Berg, J. (1988), „The Pragmatics of Substitutivity”, „Linguistics and Philosophy” 11, s. 355–370.
- Kaplan, D. (1968), „Quantifying In”, „Synthese”, XIX (1–2), s. 178–214.
- Kripke, S. (2001), „A Puzzle About Belief”, w: Martinich, A.P. (ed.), *The Philosophy of Language*, Oxford University Press: New York, Oxford, s. 405–431.
- Richard, M. (1983), „Direct reference and ascriptions of belief”, „Journal of Philosophical Logic” 12, s. 425–452.
- Taylor, K.A. (2002), „De Re and De Dicto: Against the Conventional Wisdom”, „Philosophical Perspectives”, vol. 36, no. 16, s. 225–265.

Zabłudowski, A. (2009), „O rozwiązaniu zagadki Kripkego przez Marcus i kilku pokrewnych sprawach”, w: tenże, *Polemiki filozoficzne. Prace zebrane*, Warszawa: Aletheia, s. 197–228.

Charitable Interpretation of Utterances and Semantics of Belief Reports

Keywords: *beliefs, belief ascription, Kripke's puzzle, semantics*

The paper analyzes the semantics of belief reports. The following definition is proposed: if rational agent x does not accept any sentence which is true under x 's interpretation of expressions iff not- p , and x does not reject any sentence, which is true under x 's interpretation iff p , then (x believes that p iff x accepts α which is true under x 's interpretation iff p). The term ' x 's interpretation of an expression e ' is to be understood in the following way: something which x actually refers to by using e (rather than a object she intends to refer to). This is to say that one should use words which have the same reference as the words used by a rational agent when one wishes to ascribe a certain belief to him/her. The author believes that this proposal solves Kripke's puzzles about beliefs, though the price to pay is that sometimes names used by the agent refer to others entities than those to which they refer when we use them.